

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta druga po Zielonych świątkach, dnia 5. Listopada 1843.*

Religia.

Uroczystość Wszystkich Świętych.

Nauka z Żyw. Sw.

(Dalszy ciąg.)

Cóż więc czynić trzeba, ażeby zostać Świętym? „Chować przykazania Boskie,“ rzekł sam Zbawiciel. Przykazania zaś te, nam są wiadome; nie wkładają one na nas twardego i nieznośnego iarżma; nie dane są nam przez Boga zawistnego naszemu pokoiowi i naszemu szczęściu; owszem, takie są, że nie masz dla nas ani odpoczynku, ani szczęścia, w tém nawet życiu, iedno w zachowywaniu przykazań. Jeżeli je wykonywamy, wywieźniemy się tylko z wiernego wykonywania codziennych obowiązków; nikt w nas nie dostrzeże nic nadzwyczajnego, a wszelako zostaniemy Świętymi. Śmiało! — możnaby rzec z Apostołem, świętym Pawłem, do tych, którzy, aby się Bogu podobać, starają się wykonywać wiernie powinności, iakie ich stan i powołanie wkładają na nich; — śmiało, poczciwi i wierni służebnicy! iesteście na drodze świątobliwości, na dro-

dze zbawienia: Nie przestawajmy tak pracować dla Boga, zamiast pracowania iako zwolennicy świata, przez dumę, pychę, lub téż przez pewną wrodzoną skłonność, machinalnie, z nałogu, albo wreszcie dla przypodobania się drugim stworzeniom, bez nadziei innéj nagrody. Ach! ileż często podejmujemy pracy dla własnéj zguby, a iak daleko mniéj byłoby trzeba dla ocalenia siebie!

Strzeżmy się więc podnosić nad miarę wyobrażenia trudności, i straszyć siebie samych, przekonywając, że nie dosyć posiadamy odwagi, iżbyśmy mogli pożegnać nazawsze wszystko, cokolwiek naidroźszego mamy na świecie, zerwać od razu wszystkie węzły najsświętsze, zagrzebać się w samotności głębokiéj, dni i nocy przepędzać na modlitwie i zadziwiać świat wzniosłością cnót swoich: gdyż bynajmniéj nie o to wszystko idzie, ażeby zostać Świętym. Cóż znajdziemy w świętych rocznikach wiary? Iakże cudowna różnaitość w przymiotach, życiu i dziełach Świętych! Iedni zamieszkują ustronia dzikie, wśród pustyń i lasów; drudzy znowu za przykładem boskiego Mistrza obcują z ludźmi i pozostają w pośrodku nich, aby ich zachęcać do świątobliwości. Iedni, zdaie się, iż tylko na wzór aniołów żyją modlitwą,

wychwalaniem Boga i miłością; drudzy wiodą żywot zwyczajny i nie odznaczają się wyraźnie niczem, tak dalece, iż wielka znajduie się liczba tych, o których historia nic innego powiedzieć nie umie, chyba to tylko, iż za przykładem Jezusa Chrystusa, wiekuistego wzoru wszystkich Świętych, byli skromni i pokornego serca, i czynili dobrze swym bliźnim. Patrzenie, iak ze wszech stron wschodzą oni pod urodzajnym deszczem łaski, iedni w zaszczytach i chwale, drudzy w cieniach ukrycia; ci wśród dostatków, w szkarłat przybrani, lśniący się od złota; owi, w ubóstwie, łachmanami pokryci, żebrzący codzien o chleb powszedni; iedni na tronie, drudzy w kaydanach. Są pomiędzy nimi i czcigodni, a poważni starcy, i młodzieńcy pełni ognia i życia, i matki rodzin zamknięte w cichym obrębie powinności domowych, i dziewice młode, którym świat hołdy chciał składać, a które wyżej kładąc miłość swą i nadzieję, odepchnęły iego oświadczenia, i młodziankowe ćwiczący się w naukach pod kierunkiem mistrzów, i narazcie małe dziatki, które bez walki otrzymały palmę, i które księga obawień okazuje nam igrającemi swą koroną u stóp tronu Baranka. Ach czemuż nie mógłbym, — niech każdy z nas powtórzy ze świętym Augustynem — czemuż nie mógłbym tego uczynić, co inni czynić mogli, a którzy iednak, sami w sobie, równie iak my, byli słabi i nie-stali? Ieżeli pomimo tylu przykładów, zdolnych do dania nam otuchy, zastrasza nas iednak praca, niech przynajmniéy nagroda zachęta nam się stanie. O iak wspaniała jest ta nagroda, i o ile milionów przewyższa ona zasługę naszą! Wszystka piękność, wszystkie rozkosze serca i duszy, wszystka radość, wszy-

stkie uniesienia połączone i zlane w iedno, sam Bóg! tyle uwielbienia i miłości, iż umrzećby trzeba było, gdyby ieszcze umrzeć można; niebo naostatek z całą swoją chwałą, ze wszystkiemi koronami swemi, ze swém wiekuistém zachwyceniem! Wódz, który z prostego żołnierza, dobrém sprawowaniem się i walecznością, doszedł znakomitego stopnia, lubił opowiadać żołnierzom swoim, że niegdyś iak oni dźwigał karabin, długie godziny przepędzał na straży, cierpiał niekiedy głód i zimno, pierwszy pod czas szturmu wdzierał się na wały. Mowa ta, a bardziey ieszcze przykład, iaki mieli przed oczyma, nayżywsze wywierały wrażenie na umysł woioowników: trudy i niebezpieczeństwa, nie wzbudzały iuż pomiędzy nimi iak dawniéy skarg i szemrania, lecz owszem stawały się przedmiotem radości, i spółubiegania się; widzieli w nich środek wywyższenia się i doycia może do stopnia wodza. Tym sposobem i chwałą, iakiéy Święci doczną w niebie, powinna zachęcić nas do przewycięzenia wszystkiego, ażeby ją osiągnąć, tém bardziey, że nie mamy, iako oni żołnierze, nadziei zakłóconey tysiącznemi niepodobieństwami, i tysiącem wątpliwości, i że idzie o godniejszy pragnień naszych przedmiot, bo o wiekuisty, nigdy zwiędnieć nie mogący wieniec chwały. Iakkolwiek ta chwała iest wielką, nie powinno to atoli osłabiać w nas męztwa; od samego albowiem Boga ona zależy. On to wzywa nas do ubiegania się o nią, i chce byđz naszym światłem i naszą siłą w téy drodze, którą iść trzeba, ażeby tę chwałę osiągnąć. Te droge, Święci podczas swéy pielgrzymki na ziemi, przebiegli, a teraz z wysokości przedwiecznego przybytku wzywają nas, abyśmy postępowali ich śladem.

Czekają, abyśmy ich prosili o przyczynę, a wstawią się za nami do Pana. Nawet kiedy ich nie prosimy, wyedywiają nam łaskę nie małą. „Bo“ powiada ś. Bernard, „ten, kto był potężnym na ziemi, potężniejszym jest jeszcze w niebie, gdzie znajduje się przed obliczem Pana. Jeżeli zaś śmiertelnego żywota, wzruszony politowaniem dla grzeszników, modlił się za nich, jakżeby mógł teraz nie modlić się za nas, i z tym większym zapalem, im lepiej zna potrzeby nasze i naszą nędzę? Niebo skłonności jego nie odmieniło; powiększyło tylko w nim miłość bliźniego.“ Odezwiemy się więc do Świętych z tym samym świętym doktorem kościoła, do tych nadewszystko, których mamy za patronów, z którymi połączeni jesteśmy węzłem wieku lub oyczyzny: „Zmiłujcie się nad nami, zmiłujcie się nad nami, wy przynajmniej, którzy jesteście przyjaciółmi naszymi. Znacnie niebezpieczeństwa, na jakie ustawicznie narażeni jesteśmy, naszą ułomność, naszą niewiadomość i zasadzki wroga naszego; wiecie, ile on jest zjadłym i drapieżnym, a ile my jesteśmy słabi; wysście się opierali tymże samym pokusom, odnieśli tryumf nad podobnymi pociskami, tych samych siideł uniknęli. To, coście wy cierpieli, uczyniło was liściowymi.“

Wzywamy więc Świętych, a otrzymamy za ich przyczyną wsparcie, którego nam trzeba. Niech modlitwa nie osycha na ustach naszych, a przynajmniej w sercu naszym, kiedy ustami modlić się nie możemy; niech wszystkie myśli nasze, wszystkie pożądanja, wszystkie uczynki, wszystkie wzniesienia duszy naszej, podobnie będą modlitwą. Tak się modlili Święci; rozpływali się oni w miłości i modlitwach. Bądźmy iak oni mężami modłów,

a łaska nawiedzić nas nieomieszka; przy łasce zaś możemy zostać Świętymi. Ani trudności powstrzymać nas nie zdołają, ani pokusy zatrwożyć, ani wielość nieprzyjaciół strachem przerazić odwagę naszą, ani potwory grożące nam pożarciem wśród drogi, przeskrozić krokom naszym. Gdy tak postępować będziemy przy pomocy Boga i światłem jego oświeceni, pod jego okiem, iako żołnierze pod okiem wodza swego, same przeszkody nowy w nas zapal roznieca i zawołamy wraz z Iozuem: „Pan jest z nami! kogóż się więcej lękać mamy?“ W tém jeszcze przykładu Świętych zdolne są do przydania nam odwagi! Przechodzili oni podobno iak my, i więcej niżeli my, przez wodę i ogień, wprzód, niżeli stanęli w miejscu wypocznienia i ochłody.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo.

Leczenie owiec na motyllice.

(Z. Z. G.)

Choroba ta, której wszystkie przezuwające bydłeta podlegają, naybardziej jest dla owiec niebezpieczną, tak dalece, że od nię całe stada zdychają; nie jest jednakże zaraźliwa.

Znaki. Choroba ta z początku jest trudna do rozeznania; dają się atoli spostrzegać następujące znaki: Bydłę traci chęć do iedzenia, zdaie się ciała nabierać, krzyż ma okrągły, brzuch gruby i pełny, a oczy posępne. Jego postać jest smutna i posępna, przy wygnaniu owce wolno idą, często utykają i prędko się mordują; na pastwisku wolą suchą trawę zbierać, niż zieloną.

W czasie wzmagania się choroby, oczy mają płaczące, podniebienie napuchłe, język bladej, zwiędniały, brudny i zgnitym szlamem powleczoney. Dziąsła są miękkie, zbielałe, bardzo się krwawią i śmierzdzą, zęby się chwieją, serce słabo bije, wełna kolor odmienia i zapach naturalny utracą.

Rozciąwszy na motylicę zdechłą owcę, mięso z nięj będzie wodniste i skruszałe, kiszki blade, szlamem okryte; łóy około nerek i żołądka zielony i żółtawy, nerki nadzwyczajnie małe i strepiate; wątroba ciężka, bardzo rozdęta; płuca blade, w kupe zbiegnione, a żyły wątrobane i żółciowe, niezliczonym owadem, motylicami zwanym, napełnione.

Przyczyny. Możeby kto sądził, że ta choroba od motylic pochodzi, które po wylewach od na pastwiskach osiadłszy, od owiec zjadane bywają, lecz właściwą ięj przyczyną jest zgniłe powietrze, bagniste i zgniłe wody, niskie i błotniste pastwiska, wilgotne i duszne owczarnie, złe chodowanie, a nade wszystko niedostatek soli, oraz zaniedbane dawania gorzkich i korzennych roślin.

Sposób leczenia. Najlepszym na tę chorobę lekarstwem jest sól, zawczasu sownie dawana sama, albo ieszcze lepięj z piołunem, rozmarynem, hyzopem, szalwią na proszek utartą, z utłuczoną korą wierzbową lub dębową, z kminem, iałowcowym popiołem, sadzą z komina, z żołądźią na proch utartą, alunem, spigłasem i wielu innemi rzeczami umieszana. Kamfora jest także bardzo skutecznem

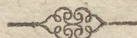
lekarstwem, przyprawiwszy ją następującym sposobem:

Kory dębowej, utłuczonej, łóów dwa, i piołunu łóów dwa, warzy się w trzech kwaterkach wody przez kwadrans, potęm się precedza i dodaie dwadzieścia lub trzydzieści gran kamfory, którą wprzóđ potrzeba w żółtku iaia utrzcć.

Zachwalone iest także następniaće lekarstwo:

Bierze się gorzycy dwie łyżeczki od kawy pełne i wódkki pół kieliszka, i miesza się razem i daie owcy choręj iedne porcyą trzy razy w tydzień. Dla bydła, trzody i koni, któreby ta choroba dłużej napastowała, daie się większa porcyą, a prócz tego trzeba często zewnętrznie bok lewy wódkką z kamforą smarować.

Srodki zaradcze. Strzedz się należy tego wszystkiego, co psunie zólę i soki do zgnilizny przysposabia; najlepszym atoli i nypewniejszym srodkiem iest sól, a późnięj gorzkie i korzenne rośliny. Naprzykład wziąwszy soli funt ieden, sadzy iedną czwartą część funta, piołunu lub rozmarynu na proszek utartego także ćwierć funta, iağód iałowcowych utłuczonych ćwierć funta; miesza się wszystko razem i codziennie choręj owcy po trzy łóty w kwaterce wody lub octu daie.



SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borewicz.)